

SUBIEKTYWNIK



15.12.23

XXIX FT

Spis treści

- 3 *Jury i nagrody*
- 4 *Po prostu uwielbiam Was –
ostania rozmowa z prof. Starskim*
- 6 *Otwarcie XXIX Festiwalu
Teatralnego*
- 7 *Kara Dla Bruna*
- 8 *Ta jedyna numer jeden*
- 9 *Sprawa: Pióro*
- 10 *Chaos D(eter)ministyczny*
- 11 *Melancholik, Sangwinik,
Hipokryta*
- 12 *Morderstwo w rezydencji
Beckham*
- 13 *Stara kobieta wysiaduje*
- 14 *Następna stacja*
- 15 *Między nami dobrze jest*
- 16 *Aukcja dla Tomka*
- 17 *Nastrojem przed festiwalem-
ankieta*
- 18 *Kącik poetycki*
- 19 *Podsumowanie*

Wstępniak

Witaj Drogi Czytelniku!

Festiwal Teatralny jak co roku zachwyca,
ale też przyciąga całe tłumy widzów.

Uczniom Kochanowskiego niestraszone są
wszelakie kataklizmy (czy też remonty) –
festiwal zawsze był i być musi. Dlatego w
Twoich rękach znajduje się właśnie

„Subiektywnik” XXIX Festiwalu

Teatralnego. Zawiera recenzje
festiwalowych sztuk, ale i nie tylko. Daj się
wciągnąć raz jeszcze w świat
Kochanowskiego teatru.

Życzę miłej lektury

Anna Dybko,

Redaktor naczelna



Redaktor naczelna: Anna Dybko

Redaktorzy:

Jan Rzepakowski

Hania Hofman

Natalia Kirbut

Karolina Balion

Kornelia Warda

Maria Pawełas

Marta Doboszyńska

Weronika Wikarczyk

Zofia Braun

Projekt okładki: Antoni Wasiak- Libiszowski

Logo festiwalu: Maia Krasuska

Grafiki: Antoni Wasiak-Libiszowski, Anna
Dybko

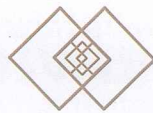
Korekta: Zofia Braun, Jan Muszalski Posmyk

Skład: Anna Dybko

Zdjęcia: Sekcja Foto



Jury



Marek Świderek – Dyrektor naszego Liceum, nauczyciel matematyki, autor twierdzenia o krążku*. Od lat aktywnie wspiera uczniów w realizacji różnych inicjatyw, w tym festiwali.

Bożena Robakowska-Domagała – Aktorka teatralna, filmowa i serialowa. Absolwentka wydziału aktorstwa Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizji i Teatralnej w Łodzi. Prowadzi zajęcia w Stołecznym Centrum Edukacji Kulturalnej (SCEK).

Oliwia Ściągaj – Absolwentka naszej szkoły, szefowa 27 edycji Festiwalu Teatralnego.

Maciej Tomaszewski – Absolwent naszej szkoły, szef 16 Festiwalu Filmowego i 24 Festiwalu Teatralnego.

Krzysztof Tomaszewski – Absolwent naszej szkoły, szef 16 Festiwalu Filmowego i 24 Festiwalu Teatralnego.

Paweł Pakosz – Absolwent naszej szkoły, szef 25 Festiwalu Teatralnego.



Nagrody



1. „Między nami dobrze jest”
2. „Stara kobieta wysiaduje”
3. „Ta jedyna numer jeden”

Najlepszy aktor:

1. Tymon Bereza
2. Szymon Gajdębski

Najlepsza aktorka:

1. Zuzanna Polichnowska
2. Karolina Maśniak

Scenariusz:

„Ta jedyna numer jeden”

Wyróżnienia:

1. Katarzyna Kopniak
2. „Sprawa: Pióro”

*Przytaczamy gwoili spopularyzowania: maturzystą jest krążkiem, który trudno jest wprawić w ruch, czyli wzbudzić w nim zapal do nauki. Krążek uzyskuje największą prędkość na miesiąc przed maturą.



Po prostu uwielbiam Was — wywiad

z prof. Danielem Starskim

Fragment wywiadu ze Śp. profesorem Danielem Starskim, który w 2021 przeprowadziły Ola Meller i Paulina Kot (byłe członkinie sekcji dziennikarskiej, obecnie absolwentki naszego liceum).

(...)

Paulina Kot: A jeśli chodzi o Festiwale – ma Pan jakieś wyjątkowe wspomnienia? Jak to wyglądało? Uczestniczył Pan w jakiejś sekcji?

Daniel Starski: No i tu jest właśnie ten myk, dlaczego zacząłem się trochę angażować bardziej w Festiwale, jak zostałem nauczycielem, bo nie [śmiech]. Kompletnie nie uczestniczyłem w Festiwalach w moich czasach i bardzo później tego żałowałem. Jest tu taka duża dziura w mojej biografii. Kompletnie nie pamiętam ich, kompletnie, więc nie jestem w stanie Wam w ogóle porównać tamtej atmosfery wydarzenia do obecnej. Jedyne, co mi się wydaje, to to, że Festiwale nie miały tak rozbudowanej oprawy, nie kładliśmy jeszcze tak nacisku na ten aspekt. Pamiętam, że dużo sztuk było pisanych przez klasy i wystawiane przez nie, więc rzeczywiście też obecność zewnętrznych szkół, czy organizacji, była mniejsza. To są takie dwie rzeczy, które mogę, z jakąś dozą pewności, powiedzieć. Natomiast to, że w tych festiwalach nie uczestniczyłem, a później wróciłem jako nauczyciel, spowodowało, że bardzo chciałem się zaangażować i partycypować w tym święcie, które organizujecie.

Ola Meller: Czyli może Pan powiedzieć, że na przestrzeni lat – teraz, jak już Pan ma doświadczenie jako uczeń i jako nauczyciel – Festiwale się zmieniły, prawda?

D.S.: Tak, na pewno się zmieniły, natomiast był taki moment, bardzo trudny dla nas nauczycieli, kiedy w którymś z Festiwali była jedna sztuka wystawiona przez naszych uczniów, a reszta to były sztuki z zewnątrz. Budziło to nasz smutek, ale z drugiej strony, pomijając już ten aspekt sztuk, Festiwale stały się ogromnym świętem Kochanowskiego i fakt, że organizacją Festiwali zajmuje się około 200 osób, jest dla mnie szalenie

niepojęty i szalenie pozytywny. Po prostu uwielbiam Was za to że, tak się mobilizujecie co roku i robicie niesamowitą rzecz.

P.K.: A ma Pan jakieś edycje Festiwali, które najbardziej zapadły Panu w pamięć? Czy pozytywnie, czy negatywnie?

O.M.: Najlepiej to i to.

D.S.: Oczywiście tak, tutaj się mści to, że zawsze wymagam pozytywów i negatywów na angielskim? [śmiech]. Tak... negatywnie chyba, może zaczniemy od tego, bo to będzie prostsze – zawsze pojawiały się takie osoby, które w jakiś sposób próbowały zepsuć krew organizatorom, czy to przychodząc lekko w takim stanie, w jakim nie powinni, czy to robiąc trochę szumu i awantur. Jakoś to nie pasuje mi do konwencji festiwalu szkolnego. To jest duża impreza, to jest 1100 osób, to jest ogrom, więc organizacyjnie to też jest bardzo trudne do ogarnięcia. Chciałbym liczyć na to, żeby, z racji tego, że to jest święto, uczestnicy Festiwalu też Wam pomagali i uszanowali Waszą pracę. To mnie zawsze drażniło, ale, na szczęście, zdarza się to rzadko i jest nieodczuwalne dla większości. Jeżeli chodzi o pozytywne rzeczy, to... wyobraźcie sobie, że któregoś razu, przy naborze do sekcji, zgłosiłem się. Będąc nauczycielem, byłem członkiem sekcji, sekcji niespodzianka, prowadzonej wtedy przez Agatę i Nadię, nasze absolwentki. To było 4 lata temu, czy jakoś tak. Dziewczyny miały naprawdę fajne pomysły. Agata była z klasy humanistycznej, Nadia była z matfizu. Świetnie się uzupełniały. Ja, przy moim debiucie, byłem wróżbitą i wróżyłem z kart [śmiech], więc no, naprawdę mnóstwo zabawy. W kolejnym festiwalu zrobiliśmy chociażby escape room, bardzo kreatywnie, bardzo fajnie. Też bardzo pozytywnie wspominam swoje zaangażowanie w Booyack Show.

O.L.: Grał Pan kiedyś w Booyack Show?

D.S.: Tak, bodajże trzy razy grałem i też to

było bardzo ciekawe doświadczenie dla mnie. Bardzo jestem za to też wdzięczny zarówno Panu Profesorowi Bujakowi, jak i uczniom, którzy pisali te sztuki, którzy chcieli mnie też w to zaangażować. Więc to było bardzo fajne. W ogóle też bardzo lubię przechodzić się po korytarzach miesiąc przed festiwalem, kiedy design przygotowuje dekorację przy dźwiękach Spotify. Fantastycznie jest obserwować, jak pracujecie po lekcjach, jaką to radochę Wam daje. Lubię też przysłuchiwać się próbom aktorów, pracy Konferansjerki, sekcji dziennikarskiej, finansowej, porządkowej, wolo, uciekać przed filmówką... [śmiech]. Każda sekcja daje tonę takiej pozytywnej energii. Gdzie się nie podejdzie – wszyscy kwitniecie. I to jest dla mnie chyba największy sukces tego liceum, że kultywujemy taką tradycję, gdzie możecie pokazać to ciepło.

(...)

P.K.: To jeszcze tak zapytam. Czy za czasów, kiedy chodził Pan tutaj jako uczeń, były jakieś inne wydarzenia typu Festiwal Teatralny? Albo może jakaś Szkoła Teatralna, coś w tym stylu?

D.S.: W moich czasach, tzn. dwa lata po mnie, bo po mnie był rok przerwy przed przyjściem gimnazjum, pojawiły się klasa teatralna i dziennikarska – mieliśmy dwie klasy humanistyczne i one miały właśnie takie specjalizacje. Jeżeli chodzi o aktywność, to nauczyciele wtedy prowadzili fakultety oraz dodatkowe działania w ramach tych specjalizacji, których dokładnie nie znam, bo nie trafiło na mnie [śmiech]. Mieliśmy też wycieczki i tutaj bardzo dobrze wspominam wycieczkę do Krakowa z prof. Szarowskim. Było to bardzo rozwijające doświadczenie, kulturowo to był majstersztyk. Natomiast z takich wydarzeń, to, poza tym i jakimiś

okazjonalnymi wyjściami, to nie. Ale tak czy inaczej, to rzeczywiście ten Festiwal już wtedy był ewenementem na skalę Warszawy. Kilka innych liceów również organizowało festiwale, ale rzeczywiście do Kochanowskiego już w moich czasach, szło się dla atmosfery. W moim roczniku nie było jeszcze opinii w Internecie, tylko kupowało się wtedy taką książkę grubości książki telefonicznej, wydawaną przez znane Wam „Perspektywy”. Miało to z 600 stron, i tam były informacje o liceum – np. profile, główne aktywności szkoły. W drugim obiegu były opinie kolegów ze starszych klas, z podwórka oraz nauczycieli na kursach/korkach. Kochanowski wtedy królował w rankingu „atmosfera”.

(...)

O.M.: A jak się zmieniło ogólne nastawienie tych nauczycieli, którzy Pana uczyli, przyszli też nowi, prawda? Jaki jest ich stosunek do Festiwalu?

D.S.: Nie pamiętam ich stosunku kiedyś, więc tutaj się potrafię się wypowiedzieć, natomiast chcę Wam powiedzieć, że każdy z nas, z tego grona pedagogicznego, Was wspiera, ponieważ to, co robicie, jest czymś naprawdę dużym. Jasne jest, że bardzo byśmy chcieli, żeby były same sztuki z Kochanowskiego, bo to też jest kwintesencja tego Festiwalu, natomiast robicie coś fenomenalnego. Robicie też dobrą robotę dla nas, bo dzięki temu, że Wy robicie Festiwal, to na mieście wiedzą, że u nas można zrobić coś niesztampowego i nam pomagają. Ale jesteśmy naprawdę pod ogromnym wrażeniem tego, w jaki sposób ten Festiwal Was zmienia i kochamy Was za to. Robicie naprawdę świetną robotę i jesteśmy z Was dumni.



Pan Profesor zawsze będzie przez nas dobrze wspomniany. Nie tylko jako nauczyciel języka angielskiego w naszej szkole, ale także jako nauczyciel zaangażowany we wszystkie festiwale. Profesor Starski niejednokrotnie pomagał sekcjom. Występował też w słynnym Booyack Show oraz prowadził aukcje.

Panie Profesorze brakuje nam Pana!



Otwarcie festiwalu

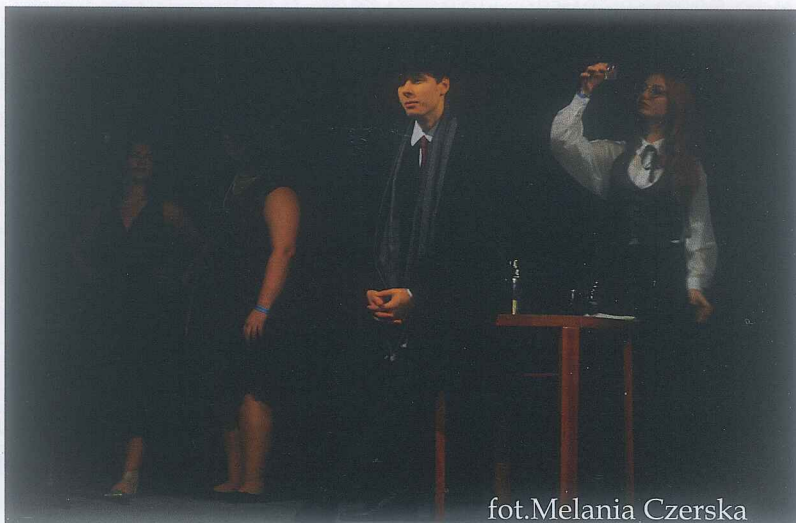


15 listopada odbył się 29 Festiwal Teatralny w Centrum Łowicka przygotowany przez uczniów XXVIII Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kochanowskiego.

Próby i szlify poszczególnych elementów trwały miesiącami. Reżyserowie określali zadania na scenie, aktorzy uczyli się swoich ról, a sekcyjni dokładali wszelkich starań, by poprowadzić wydarzenie w sposób możliwie najbardziej płynny.

Otwierające festiwal uczennice z sekcji konferansjerskiej na początku festiwalu wyszły na scenę bardzo zestresowane, czemu nie pomógł drobny epizod w postaci niedziałającego mikrofonu. Trzeba przyznać - w zreczny, humorystyczny sposób z niego wybrnęły. Mam jednak kilka zastrzeżeń co do ich reakcji: nie zdołały ukryć zakłopotania, co później rzutowało na nieskładnym mówieniu. Były rozkojarzone, przez co nie potrafiły utrzymać wątków w wypowiedziach. Ogólnie: w ich wypowiedziach panował chaos. Być może podczas prób nie brały pod uwagę tego typu wpadek. Mimo to myślę, że te drobne błędy aż tak nie zwróciły uwagi widzów i nie zostały negatywnie odebrane.

Pomimo stresu, którego dziewczyny



fot.Melania Czerska

doświadczyły w pierwszych chwilach swojego występu, w dalszej części festiwalu świetnie odegrały swoją rolę. Mówiły wyraźnie i z dobrą dykcją. Utrzymywały uwagę i ciekawość słuchaczy, zaraziły energią publiczność. Widownia nie była znudzona, wręcz przeciwnie - wyczekiwała kolejnych przedstawień. Dzięki ich żywemu sposobowi mówienia tłum wiwatował, na przykład podczas powitania ważnych osób jakimi są jury, w skład których wchodził sam Pan dyrektor.

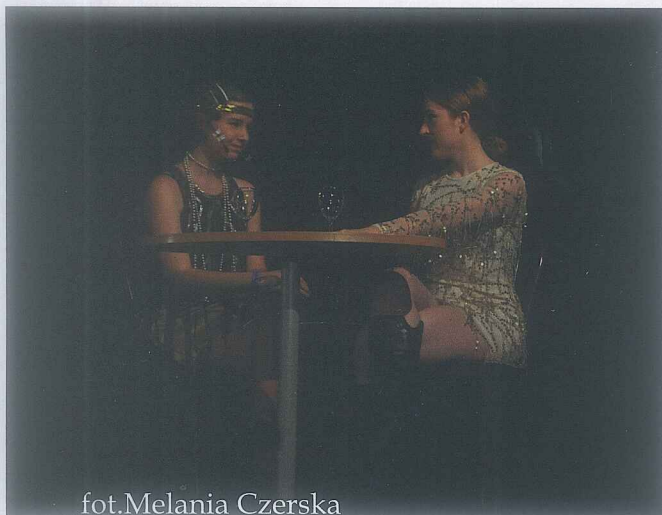
Konferansjerka, pomijając nieprzewidzianą awarię, była dobrze przygotowana.

Dziewczyny poruszały się z gracją oraz wypowiadały z należytą kulturą, a język i styl wypowiedzi był odpowiedni dla każdej grupy odbiorców. Ubiór również był niczego sobie.

Uważam, że uczennicom świetnie poszło jak na to, że jeszcze nie mają dużego doświadczenia: festiwal poprowadzony był z poczuciem humoru, publiczność była zainteresowana tym, co dzieje się na scenie. Mają jeszcze przed sobą dużo pracy, ale też dużo czasu, by doskonalić swoje występy. Kto wie, może za rok na następnym festiwalu po raz kolejny ujrzymy je na scenie.

Jeśli tak, z pewnością będę im kibicować.

Kornelia Warda



fot.Melania Czerska

„Kara Dla Bruna”

czyli jak uśmiercić wszystkich bohaterów swojej sztuki

Przedstawienie zaczyna się od radosnego wydarzenia – zaręczyn głównego bohatera Bruna z Klarą. Jednakże szybko przeistacza się w dramatyczne widowisko, gdy przyjaciel Bruna, Jakub, przynosi złe wieści o poważnej chorobie ojca. To zdarzenie stanowi jedynie preludium do serii tragicznych zdarzeń, których nikt się nie spodziewał.

Bruno, zaniepokojony stanem ojca, spieszy do szpitala, gdzie spotyka swoją siostrę Marię, będącą na granicy załamania nerwowego. Konflikty rodzeństwa narastają po śmierci ojca z powodu jego ostatniego życzenia – zapobiegnięcia ślubowi jego córki Marii z kolegą Bruna.

Sytuacja komplikuje się, gdy Jakub spędza czas z narzeczoną swojego przyjaciela. Klara, będąc pod wpływem alkoholu, pojawia się w domu, gdzie zostaje nakryta przez swojego narzeczonego, który w epizodzie szaleństwa zastrzela swoją niedoszlą żonę na tydzień przed ślubem.

Jest to przełomowy moment, po którym następuje musicalowa scena, w której Klara śpiewa histerycznie, wyśmiewając decyzję Bruna.

Jakub otrzymuje list od sprawcy zapraszającego go do domu pod pretekstem pomocy przy organizacji wesela. Widzowie śledzą humorystyczną scenę, w której Jakub, mimo sprzeciwu Bruna, wzywa policję. Jednak komedię szybko przerywa dramatyczne wydarzenie, kiedy Bruno zdecydowanie reaguje na działania przyjaciela – pozbawia go życia.

Następną ofiarą Bruna staje się jego własna siostra, która informuje go o tym, że razem z Jakubem spodziewają się dziecka. W tym momencie widzom przypomina się scena z ostatnim życzeniem ojca, lecz czy jego wola wystarcza jako usprawiedliwienie kolejnego aktu przemocy?

Niezwykłe mocną stroną przedstawienia jest także rola Bruna, którego Adam Partyka przedstawia jako kompletnego wariata. Jego zdolność do wyrażenia szerokiej gamy emocji – od radości po szaleństwo – jest imponująca. Grupa Feminatywy, założona przez Igora Modrę i wspomnianą wcześniej Katarzynę Kopniak, świetnie poradziła sobie z przedstawieniem tego ciężkiego przypadku. Dopełniając opisu sztuki, warto zaznaczyć wyjątkowość części muzycznej. Należy podkreślić, że cała muzyka w spektaklu została skomponowana przez Katarzynę Kopniak, co dodaje przedstawieniu jeszcze większej wartości artystycznej. Talent Kasi do przekazywania emocji poprzez muzykę wprowadza dodatkową głębię do już bogatej palety uczuć, które towarzyszą bohaterom w ich tragicznej podróży.

"Kara dla Bruna" to intensywne i poruszające przedstawienie, które łączy elementy komedii, dramatu i musicalu, ukazując przy tym złożoność ludzkich emocji i konsekwencje tragicznych wyborów.

Hanna Hofman



fot. Hanna Dziełak

„Ta jedyna numer jeden”

W dzisiejszych czasach coraz więcej mówi się o osobach ze spektrum autyzmu. Mimo że wyglądają oni na zewnątrz tak samo jak inni, mają zupełnie odmienny sposób patrzenia na świat i przeżywania emocji. Zwraca na to uwagę sztuka „Ta jedyna numer jeden”, którą mogliśmy obejrzeć na tegorocznym Festiwalu dzięki niesamowitej współpracy młodzieży z trzech warszawskich liceów. Opowiada ona o relacjach międzyludzkich, pokonywaniu schematycznego myślenia, walce ze swoim wewnętrznym „ja”, które boi się zmian, aby rozpocząć zupełnie nową i nieprzewidywalną relację. Pokazuje sposób patrzenia na świat dwóch różnych osób i zmianę, jaka w nich nastąpiła.

Wiele różnych czynników składa się na sztukę i wiele oddziałuje na widza. Elementy dekoracji, światła czy muzyka powinny tworzyć jedną, spójną całość wraz z treścią i przesłaniem, jakie płynie z przedstawienia. Mimo że forma przekazu była stosunkowo prosta, idealnie wpasowała się w fabułę sztuki, gdyż prawdziwy teatr rozgrywał się tam wewnątrz głównych bohaterów, a dodatkowo na scenie pojawili się aktorzy grający ich świadomości.

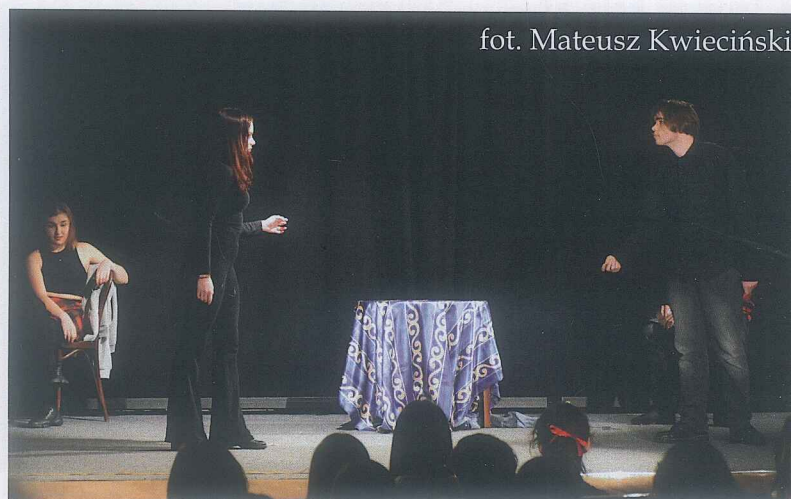
W sztuce występują dwie postaci: chłopak ze spektrum autyzmu oraz dziewczyna, która jest kokietką. Na początku spektaklu dowiadujemy się, że główny bohater ma zadziwiającą łatwość w nawiązywaniu kontaktu z innymi osobami. Twierdzi bowiem, że ma osiemdziesięciu przyjaciół i aż dwanaście tych jedynych. Z czasem jednak można wywnioskować, jakie to są relacje – płytkie, puste, niemające większego znaczenia. Chłopak postępuje w sposób bardzo schematyczny: z każdą dziewczyną umawia się na kawę i rozpoczyna rozmowę w dokładnie taki sam sposób, dzięki temu przebiega ona w sposób zaplanowany i łatwo jest ją kontrolować. Sprawy toczą się jednak zupełnie inaczej gdy spotyka się z kokietką. Dziewczyna ma mnóstwo adoratorów, ale to właśnie on jest pierwszym chłopakiem, przed którym się otwiera. Jest to dla niej nowe doświadczenie, dlatego z jednej strony świadomość podpowiada jej, że powinna być bardziej

niedostępna i tajemnicza, ale z drugiej - chce być wysłuchana. Chłopak nigdy wcześniej nie spotkał się z taką otwartością, dlatego robi ona na nim duże wrażenie i pomiędzy tą dwójką tworzy się więź. Chłopak postanawia przełamać swój schemat i wejść z nią w relację mimo tego, że nie będzie w stanie jej kontrolować. Zaufanie dziewczyny i jej szczerość sprawiły, że ta stała się w jego oczach „tą jedyną numer jeden”.

Sztukę odebrałam bardzo pozytywnie, gdyż w sposób oryginalny przedstawiła problem nawiązywania relacji. Cel ten został osiągnięty dzięki wprowadzeniu aktorów, którzy odegrali role świadomości bohaterów. Podpowiadały im one jak się zachować w danej sytuacji, a wręcz chciały wymusić na nich pewne zachowania i reakcje, które ich zdaniem były bezpieczne, dobrze znane i wynikały z wcześniejszych doświadczeń. Zarówno chłopak, jak i dziewczyna zapragnęli jednak zmiany i walczyli wewnętrznym ze swoimi świadomościami. Ostatecznie odkryli, że wyjście ze swoich schematów pozwala im doświadczyć czegoś nieznanego, a zarazem wyjątkowego.

Pomysł i realizacja niewątpliwie zasługują na pochwałę i wyróżnienie. Aktorzy realistycznie odegrali swoje role, pokazując przeżywane przez nich emocje i problemy. Sztuka jest jak najbardziej godna uwagi i polecenia, dlatego szczerze zachęcam do jej obejrzenia i własnej oceny.

Marta Doboszyńska



fot. Mateusz Kwieciński

„Sprawa: Pióro”

Każdy z nas jest lepszy z innych przedmiotów: niektórzy z przedmiotów ścisłych, inni z humanistycznych. W związku z tym w szkołach ponadpodstawowych mamy podział na profile. Jednakże podział ten nie stanowi jedynie, podziału na profile, są to również odmienne poglądy, inne spojrzenia na świat. Na festiwalu mogliśmy obejrzeć sztukę pt. „Sprawa: pióro”, autorstwa „Inżynierów naszych marzeń”. Opowiada ona o wspomnianej odwiecznej walce między humanistami, a ścisłowcami, która została przedstawiona w formie komedii z wątkiem kryminalnym.

Wstępem do spektaklu było parę słów od jednego z aktorów, w którym zawierała się komediowa zapowiedź spektaklu, mówiąca również o dystansie do stereotypowych kwestii zawartych w występie. Stanowiło to dobre rozpoczęcie, ponieważ od początku wprowadzało nas w nastrój przedstawienia. Akcja sztuki odbywała się w biurze wydawnictwa „Obiektywnik”, co stanowiło zabawne nawiązanie do naszej gazety- „Subiektywnika”.

Od razu zostajemy wprowadzeni w główny wątek- zaginione pióro. Pióro było skarbem wydawnictwa, stanowiło wyjątkową pamiątkę. Wątek z zaginionym piórem został trafnie przedstawiony, ponieważ nawiązywał on zarówno do wydawnictwa, jak i do tematu całego festiwalu- lat 20', w których pióra stanowiły modną część garderoby. Następną częścią spektaklu były przesłuchania, dotyczące zaginionego pióra, prowadzone przez ścisłowców. Wspaniale zostały w nich zawarte stereotypy takie jak patrzenie na świat poprzez pryzmat liczb i pracy przez ścisłowców, czy z kolei u humanistów - nadmierna miłość i brak realizmu. Wszystko zostało opisane



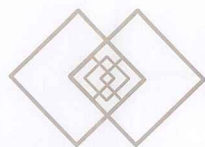
fot. Mateusz Kwieciński

w bardzo zabawny i lekki sposób, co nieraz powodowało śmiech na widowni.

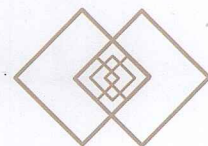
Spektakl zawierał także punkt kulminacyjny, w którym to po ogłoszeniu przez ścisłowców winnego, wywiązała się walka. Została ona przeprowadzona w niestandardowy sposób, jej komediowy charakter doprowadził wiele osób do śmiechu. Zakończenie występu zostało również rozstrzygnięte w niestandardowym stylu, który również mógł nawiązywać do lat 20'.

Podsumowując oceniam sztukę bardzo pozytywnie. Zawierała ona świetne kostiumy, które nawiązywały do przedstawianych postaci. Wszyscy bohaterowie zostali również cudownie zaprezentowani m.in. Juliusz Mickiewicz, Pani Frania, Laura, żona prezesa, prezes, czy ścisłowcy. Każdy z nich miał wspaniale zbudowany charakter, a wszystkie jego kwestie oraz sposób bycia go zaprezentowały. Warto wspomnieć także o scenografii, która również była dopracowana. Sztuka pozwoliła nam spojrzeć na konflikt między humanistami, a ścisłowcami od zabawnej strony, przez co z całą pewnością na długo ją zapamiętamy.

Natalia Kirbut



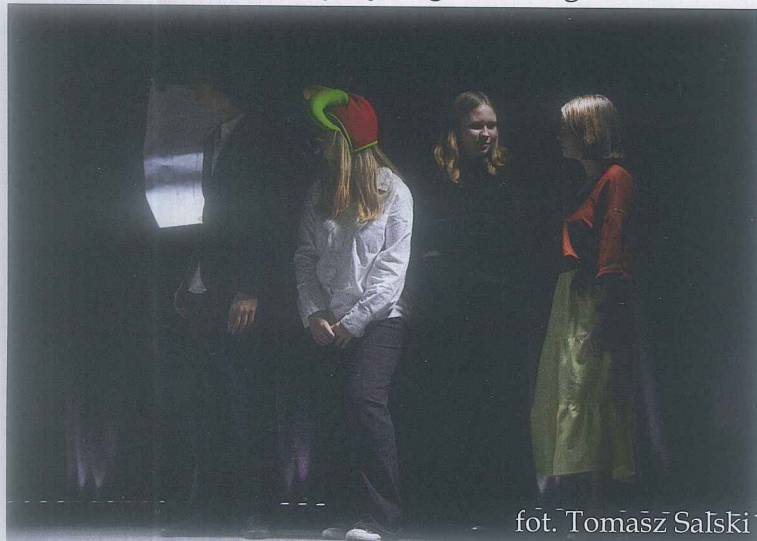
„Chaos D(eter)ministyczny”



Wrażenia, które gromadzą się w widzach po obejrzeniu konkretnej sztuki nie zawsze są łatwe do zdefiniowania. „Co autor miał na myśli?” może być pytaniem często zadawanym przez obserwatorów. „Chaos d(eter)ministyczny”, jako pierwotna wersja zeszłorocznego spektaklu pt.

„Rekurencja: 5 + 3” Krzysztofa Kowalczyka, z pewnością wzbudził w nas wiele emocji, które nie do końca pomagają nam stworzyć jednoznaczną opinię na jego temat. Rozbijając jednak ową sztukę na czynniki pierwsze dostrzeżemy elementy, które złożone razem przedstawiają nam tytułowy chaos w jego najlepszej odsłonie.

Ważnym aspektem, który od początku rzuca nam się w oczy jest gra aktorska. Dykcja, wypowiedzi, naturalność dialogów, mimika i zdolność wcielenia się w odgrywane role nie dają podstaw do krytyki, a pokazują godne podziwu zaangażowanie i umiejętności aktorów. Szczególną rolę odgrywa również bezbłędna improwizacja, która (zaplanowana lub nie) wywołuje uśmiech na twarzach widzów. Dobrze współgrające z toczącą się akcją oświetlenie pomaga nam skupić się na najważniejszych momentach, natomiast akustyka i efekty dźwiękowe sprawiają, że każde słowo bohatera jest dla nas zrozumiałe. Muzyka, którą mamy okazję usłyszeć pod koniec sztuki buduje pozytywny nastrój i idealnie akompaniuje ukłonowi oraz tanecznym krokom, jakie prezentują nam aktorzy. Tym uroczystym gestem „giełda



fot. Tomasz Sałski

fot. Natalia Kilińska



wartościowych poetów” żegna się z pełną entuzjazmu publicznością i kończy spektakl otrzymując zasłużone oklaski.

Dodatkowym atutem całokształtu sztuki jest perfekcyjnie zintegrowany zespół, zawodowo przedstawiający nam parodię zeszłorocznego dramatu, tym razem jednak w jego pierwotnej i pełnowymiarowej wersji.

Atmosfera budowana przez utalentowanych aktorów przenosi nas w czasie do XXVIII edycji Festiwalu Teatralnego

w Kochanowskim, pozwalając nam przeżyć tę chwilę na nowo. Tegoroczna wersja „Rekurencji...” dała nam wiele powodów do rozważań.

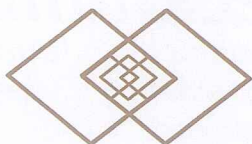
Poruszane wątki kontrowersyjnych problemów społecznych, politycznych i religijnych pokazały profesjonalność spektaklu, jednak nagłe przeskoki zdarzeń zdawały się wyjmować sceny z kontekstu. Wielką rolę odegrał narrator, który swoimi wtrąceniami tłumaczył widzom fragmenty fabuły, nadając

całości rytmiczność. Tytułowy chaos i zamęt były więc stałymi cechami akcji sztuki, przez co pojawiało się wiele niedopowiedzeń.

Według słów samego reżysera, „Chaos d(eter)ministyczny” pozostawia masę ukrytego przekazu do rozszyfrowania, a naszym zadaniem jest zrozumienie zamysłu dzieła. Jednak o ile zeszłoroczna odsłona „Rekurencji: 5 + 3” została nazwana załączkiem nadchodzącego potencjału, tegoroczny „Chaos d(eter)ministyczny” udowodnił niezawodność przedsięwzięcia.

Karolina Balion

„Melancholik, Sangwinik, Hipokryta”



Każdy z nas ma jakieś swoje przemyślenia, poglądy. Mogą one dotyczyć zarówno polityki, jak i całego naszego życia. W sztuce pt. „Melancholik, sangwinik. Hipokryta!”, zostały one przedstawione w dość niestandardowy sposób.

W pierwszej części spektaklu widzimy głównego bohatera, Ignacego Kleina,

który wygłasza nam swój monolog w formie wpisu do dzienniczka. Narzeka na politykę, na swoje życie. Mówi nam o rzeczach bardzo ważnych i obecnych, szczególnie w latach 20.,

które są motywem przewodnim naszego tegorocznego festiwalu. Opowiada on także o polskiej historii, o braku chęci do życia w Polsce, braku wolności.

W drugiej części sztuki monolog bohatera zmienia się w dialog pomiędzy nim a jego znajomym, który nie podziela sporej części jego poglądów. Dzięki temu akcja staje się stopniowo coraz bardziej dynamiczna, a dyskusja pomiędzy

bohaterami się rozkręca. Dyskutują oni o wojnie, o polityce, o wydzieleniu granicy. Ignacy wciąż nie zgadza się ze swoim znajomym. Wraz z upływem czasu narasta w nim złość. Złość, która może doprowadzić do tragicznych skutków...

Scenografia sztuki doskonale odzwierciedlała klimat lat 20. To samo

tyczy się gry aktorskiej i strojów, które z pewnością zachwyciły wiele osób. U postaci widać było zawzięcie i pewność swoich przekonań, a sposób opowiadania o

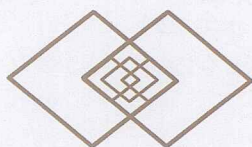


fot. Wiktoria Grabowska

nich wciąż utrzymywał uwagę słuchaczy.

Spektakl na pewno stanowił świetny pretekst do własnych rozważań dla osób zarówno zapoznanych z kontekstem społecznym i historycznym Polski, jak i dla tych, którym jest on zupełnie obcy. A jakie są Wasze refleksje?

Natalia Kirbut



„Morderstwo w Rezydencji Beckham”

Sztuka „Morderstwo w rezydencji Beckham” w reżyserii Mai Ceglińskiej została odebrana przez publiczność jako przyjemna, lekka i łatwa do zrozumienia (w przeciwieństwie do niektórych sztuk wystawionych na tego rocznym festiwalu). Nie ma wątpliwości, że za inspirację posłużyła obecna w popkulturze postać Sherlocka Holmesa.

Detektywka, główna bohaterka sztuki wraz ze swoją współpracowniczką, którą gra sama reżyserka, przeprowadzają śledztwo opierając się na swoich umiejętnościach obserwacji

i dedukcji. Dodatkowo główna protagonistka jest cyniczna i szczerza do bólu, natomiast jej współpracowniczka jest całkowitym przeciwieństwem tej ekscentrycznej postawy (brzmi znajomo?).

Doskonale umiejętności sceniczne aktorek utrzymywały uwagę widza przez cały czas trwania spektaklu. Dialogi, jako jeden z ważniejszych elementów kształtujących fabułę, również nie zawiodły. Cechowały je naturalność oraz spójność, każda postać

miała również swój charakterystyczny sposób mówienia, co sprawiało, że wszystko brzmiało autentycznie. Na oddzielne wyróżnienie zasługuje postać odgrywająca trupa pana Beckham (naprawdę wyśmienita robota, autentycznie odegrana rola). Oczywiście jak to w każdej opowieści kryminalnej nie brakuje

nieoczekiwanego zwrotu akcji i niespodziewanego wyniku rozwiązania sprawy morderstwa. Pomimo ciężkiego tematu jakim jest morderstwo, spektakl był uniwersalny i przystępny dla

każdego. Sztuka bardzo szybko i klarownie wprowadzała widza w świat przedstawiony. Postacie były jednowymiarowe, a wydarzenia liniowe co, przy tak krótkim czasie sztuki, było dużym atutem.

Osobiście dobrze się bawiłem i nie uważam, że zobaczenie tej sztuki było stratą czasu.

Jan Rzepakowski



fot. Hanna Dzielak



Wybierając tę sztukę do recenzji niezbyt wiedziałam czego mogę się spodziewać. Kiedy myślę o starszych kobietach, na myśl zazwyczaj przychodzi mi sylwetka mojej własnej babci. Wiem też, że ciężko jest przedstawić postać starszej osoby samemu będąc mniej więcej 5 razy młodszym. Dlatego z czystej ciekawości postanowiłam przekonać co ta tytułowa starsza kobieta może wysiadawać.

Sztuka zaczęła się w sposób niepozorny. Na scenie początkowo znajdowały się tylko 3 stoliki i krzesła. Widzowie musieli odczekać chwile, by ich oczom mogła ukazać się pierwsza (i jak się potem okazało jedyna) postać. Od momentu pojawienia się jej na scenie od razu było wiadomo, że jest to starsza kobieta. Czarne futro, futrzana czapa na głowie i plastikowa reklamówka w ręku tworzyły obraz znany nam wszystkim z lokalnych bazarków. Charakteryzacja była zdecydowanie udana.

W trakcie całego monologu starszej kobiety przewijały się różne wątki. Brak poszanowania rządzących światem dla środowiska, traktowanie ludzi jak śmieci, ale także rola kobiet, to kim albo czym są kobiety. Aspekt filozoficzny tej sztuki był zdecydowanie bardzo złożony. Pojawiło się też pytanie „Co może robić stara baba?” Uważam, że było to jedno z ważniejszych zagadnień poruszonych w sztuce. Osoby starsze są często pomijane, przestają się czuć potrzebne kiedy odchodzą na emeryturę a dzieci się usamodzielniają. Zapominamy o tym, że każdy, niezależnie od wieku, chce się czuć potrzebny. To ważne, aby przypominać społeczeństwu o losie starszych osób, a zwłaszcza starszych kobiet.

Poruszono także zagadnienie tego co może osiągnąć kobieta w wieku starszym oraz kwestię różnic w traktowaniu kobiet i mężczyzn. Wszystkie wątki były

niewątpliwie ważne, i warte rozważań. Moim zdaniem było ich jednak za dużo. Pomimo tego bardzo ciekawie uchwycono takie tematy jak macierzyństwo, bycie kobietą czy też ogólnie człowiekiem.

Z kolei uważam, że postać starszej kobiety prezentowała się autentycznie. Częste zmiana wątków, roszczeniowe wołanie i narzekanie na zmiany- te zachowania doskonale uzupełniały charakter postaci. Należy przy tym pochwalić grę aktorską Zuzanny Polichnowskiej, ponieważ zadanie zdecydowanie nie było banalne. Jedyne, co moim zdaniem, można było poprawić to modulacja głosu. Początkowo wyraźnie dało

fot. Mateusz Kwieciński



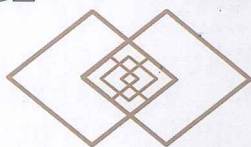
się rozróżnić co mówi stara kobieta do kelnera, a co jest to kontynuacją monologu. Jednakże im dalej w las, tym trudniej było rozróżnić, które „wcielenie” aktualnie przemawia. Brakowało też gry świateł. Uważam, że gdyby oświetlenie zmieniało się w różnych momentach monologu pomogłoby to lepiej utrzymać uwagę widzów, a także urozmaiciłoby to całokształt przedstawienia. Nie można jednak

stwierdzić, że całość była nieciekawa. Pojawiły się różne elementy, które chyba miały za zadanie zaintrygować i zaciekawić widza. Należały do nich pozbywanie się warstw kostiumu, rozrzucanie zawartości reklamówki po scenie oraz tworzenie się coraz większego bałaganu. Moim ulubionym momentem było obieranie ziemniaków. Uważam, że idealnie pasowało to do całokształtu.

Podsumowując, uważam że sztuka była zdecydowania warta obejrzenia. Miała bardzo rozbudowany, wyraźny przekaz, a grę aktorską oglądało się z przyjemnością.

Anna Dybko

„Następna stacja”



Czy znacie to uczucie, kiedy rano jedziecie metrem, spóźnieni bądź nie, w słuchawkach leci muzyka, a przez waszą głowę przelatuje tysiąc różnych myśli? A gdybyście właśnie w takim momencie usłyszeli komunikat:

„Z przyczyn technicznych nastąpi chwilowy postój pociągu”, po którym moglibyście wypowiedzieć na głos wszystko, co myślicie, bez obawy o to, jak zostaniecie ocenieni? Zrobilibyście to? Taka sytuacja ukazana jest w sztuce: „Następna stacja” w reżyserii Amelii Hermanowicz i Gabrieli Jurkiewicz.

Główna część akcji rozgrywa się w jednym z wagonów metra: po rozsunięciu się kurtyn dostrzegamy grupę siedzących osób - najprawdopodobniej pasażerów - którzy wybierają się w tylko sobie znanym kierunku. W pewnym momencie zostaje podany komunikat o chwilowym postoju pociągu z przyczyn technicznych (autentyczności spektaklowi dodają prawdziwe komunikaty z metra). Sceneria zmienia się wtedy gwałtownie. Światła, które do tej pory oświetlały całość, teraz zostają wyłączone. Pozostaje tylko jedno, które skierowane jest w stronę młodej dziewczyny.

Pasażerka zaczyna opowiadać o swojej miłości, która nie jest do końca taką, jakiej by chciała. Aktorka odegrała swoją rolę rewelacyjnie. Mogliśmy w trakcie monologu dostrzec na jej twarzy zarówno rozczarowanie jak i rozżalenie, które zostało wywołane przez zaistniałą sytuację. Kiedy jej kwestia się kończy, światła ponownie w pełni oświetlają scenę.

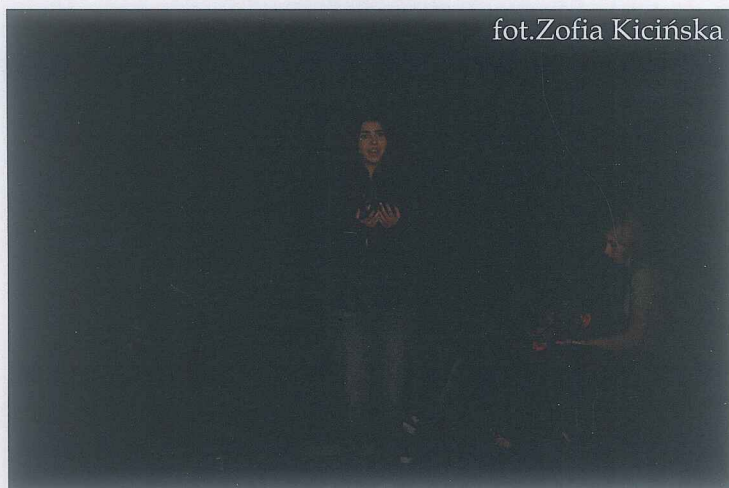
W następnym akcie na środek wychodzą kłócący się ojciec z córką, z których ten pierwszy ma pretensje do tej drugiej z powodu kolejnej oceny dostatecznej. Światła ponownie skierowane są jedynie na tę dwójkę aktorów. Z całej sztuki właśnie ta scena chyba najbardziej mi się spodobała, chociaż muszę przyznać, że trudno było mi

wybrać jednego faworyta. Tutaj wręcz idealnie, w mojej opinii, oddane zostaje życie szkolne pewnej części osób, które mają bardziej wymagających rodziców niż inni. Ostatni akt bardzo mocno mnie poruszył. Możemy zauważyć w nim dziewczynę, która wychodząc na środek włącza słuchawki. Chociaż - może je wyłącza, tego nie jesteśmy w stanie stwierdzić. Zaczyna opowiadać z przejęciem o tym, jak mogła pomylić Lewandowskiego ze Szczęsnym. Po jej postawie i sposobie wypowiedzi możemy zauważyć, że bardzo się tym przejmuje i jest jej głupio z tego powodu. Gdy dziewczyna wraca na miejsce, światła na chwilę zostają włączone, a w metrze rozbrzmiewa komunikat o następnej stacji. W ten sposób kończy się sztuka.

Największym atutem tego krótkiego przedstawienia w moim odczuciu jest fakt, że widz może utożsamić się z tym, co zobaczył. Wszystkie „akty” przedstawiają sytuacje z życia każdego przeciętnego nastolatka lub bliskich mu osób, a więc nie są im obce. Osobiście jednak liczyłam na wyraźne nawiązanie do znanej wszystkim piosenki Taco Hemingway’a pt. „Następna stacja”, co sugerował tytuł sztuki.

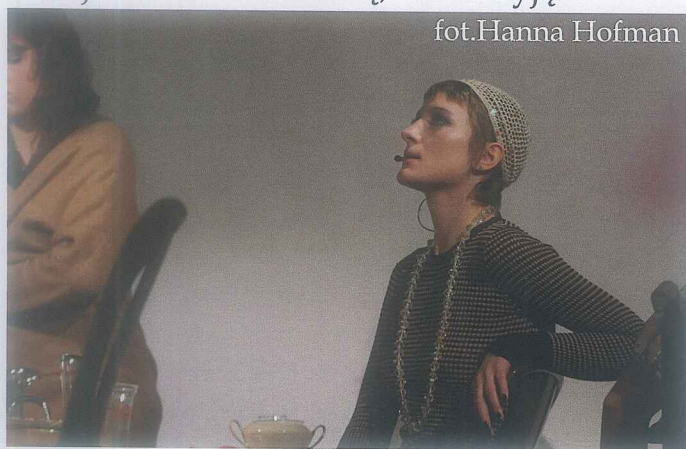
Weronika Wikarczyk

fot. Zofia Kicińska





„Między nami dobrze jest”. Tak brzmiał tytuł ostatniej sztuki zaprezentowanej w ramach XXIX Festiwalu Teatralnego, w reżyserii Judyty Berłowskiej, według utworu Doroty Masłowskiej. Muzyczny wstęp, „Walc a-moll” Fryderyka Chopina wprowadził widzów w świat nieoczywisty, skomplikowany, ale i intrygujący. Przeniósł widza w realia starej, rozpadającej się warszawskiej kamienicy oraz do rozedrganego świata jej lokatorów. Na pierwszy plan dramatu wysuwa się relacja Babci z Wnuczką, które żyjąc



fot.Hanna Hofman

w odmiennych światach, nie rozumieją siebie nawzajem. Wnuczka zatopiona w świecie Internetu, nie pojmuje swojej Babci, z przejęciem wspominającej czasy II wojny światowej. Matka nastolatki nie przejawia większego zainteresowania Córką, preferuje spędzać czas z „grubą jak świnia” przyjaciółką. Ciekawym zabiegiem jest użycie negatywnego epitetu, w stosunku do osoby szczupłej, jaką jest Bożena. W sztuce pojawiają się też m.in: Mężczyzna, kręcący film o niedorzecznym tytule „Koń, który jeździł konno”, a także Aktor, grający w owym filmie jedną z głównych ról. Tę dwójkę bohaterów łączy postać Prezenterki, przeprowadzającej z nimi wywiad. Zadziwiające jest udawanie przez bohaterów faktu powstania filmu, który tak naprawdę nigdy nie miał miejsca. Poszczególne, różnorodne sceny połączone są przez charakterystyczne miejsce, którym jest zaniedbany pokój w starej kamienicy. Bohaterowie są nakreśleni jako postacie smutne, odarte z wartości, pełne sprzeczności, reprezentujące różne ludzkie

rozterki. Co więcej, nie czują w sobie pierwiastka polskości. Wielu młodych ludzi ucieka za granicę, z Polski, ukazanej jako kraina „chaotyczna, biedna i obca”. Na dużą pochwałę zasługuje gra aktorska, która charakteryzowała się widocznym dopracowaniem. Ponadto efekty świetlne i podkłady muzyczne potęgowały emocje towarzyszące bohaterom. Chociaż utwór ma wiele pozytywnych aspektów, należy dodać, że całość jest pełna chaosu, fabuła nie wykazuje spójności, a ciąg wydarzeń jest pozbawiony chronologii. Cała sztuka składa się z niedokończonych wątków. Pod koniec sztuki obserwujemy Babcię i Wnuczkę leżące na zgliszczach swej kamienicy, pośród makabrycznego obrazu wojny. Okazuje się że Babcia zginęła na wojnie, a więc jej Córka i Wnuczka nigdy się nie narodziły. Ten element rodzi niepokój i zasiewa chaos. Wizja polskiego społeczeństwa przyjmuje w sztuce negatywny wydźwięk. Jest zacofane, a Polacy nie chcą nazywać się Polakami, tylko „Europejczykami”. Całość przedstawienia jest oparta na grotesce, a wypowiedzi bohaterów tchną absurdem. Wyjątek stanowią właściwie dwie sceny, w tym ostatnia, która wywarła na mnie największe wrażenie. Widzimy w niej pasażerkę pociągu wraz z dwiema Ukrainkami, uciekającymi przed wojną. Na ich twarzach maluje się cierpienie i gorycz, a dziewczyna ilustruje ich stan słowami: „Odwracam wzrok, by pomóc im się zasłonić”. Podsumowując, „Między nami dobrze jest” jest sztuką znacznie różniącą się od innych, które były zaprezentowane na festiwalu. Obrazuje bowiem odmienną formę widowiska teatralnego. Pokazuje widzowi mieszkankę wybuchową, obfitą w różnorodność, pełną krótkich sformułowań o, niekiedy, głębszym sensie. Jednak ośmieszenie biedy, sprowadzenie Polaków do prymitywnych ludzi „jedzących zjełczałe jedzenie” i „pijących płyn hamulcowy”, może zdziwić i obrazić niejednego widza.

Maria Pawełas

Aukcja dla Tomka

Co roku festiwal teatralny kończy aukcja. Tak i było w tym roku. Wszystko w szczytnym celu- aby pomóc Tomkowi. Tomek jest synem absolwentów naszej szkoły i choruje na rdzeniowy zanik mięśni. Aby walczyć z chorobą potrzebuje specjalistycznych konsultacji, sprzętu i rehabilitacji. Dlatego z pomocą przychodzi społeczność naszego liceum.

Na tegorocznej aukcji udało się zebrać ponad 2000 złotych. Nie wszystkie przedmioty wystawione na aukcji wzbudziły wiele emocji, ale nie obyło się bez gorących batalii.

Najwięcej emocji wzbudziły przedmioty z sali prof. Starskiego. Wtedy padła też najwyższa kwota na tegorocznej licytacji. Uczniowie klas 3a i 4a stoczyli zażarty pojedynek o to kto wylicytuje dwie piłki baseballowe. Uczniowie przekrzykiwali się, żadna z klas nie chciała się poddać. W końcu doszło do zawiązania się sojuszu- obie strony postanowiły połączyć siły i wyłożyć na stół 400 złotych.

Nie był to jednak koniec gorących emocji na sali. Kiedy przyszła kolej na licytację puzzli z Kopenhagi nie tylko uczniowie postanowili zawalczyć o ten unikatowy i zagraniczny przedmiot. Do licytacji włączyły się aktywnie prof. Mikołajczyk i prof. Waszczuk-Nowicka. Ostatecznie zagraniczne puzzle zostały wylicytowane przez prof. Mikołajczyk za 150 złotych.

Popularnością cieszył się także merch z poprzednich festiwali teatralnych. Trzy koszulki z

poprzednich edycji festiwalu wzbudziły wiele emocji, licytujący nie bali się wyłożyć większych sum na stół. Ostatecznie koszulki wylicytowano za 250 złotych. Kiedy przyszła kolej na dwie

torby 27 festiwalu, również doszło do zażartego starcia. Podobnie było w przypadku bluz Kochanowskiego, prawdziwa gratka. Było widać, że wiele osób czekało na ten moment. Gdy jednak ogłoszono jaki rozmiar mają bluzy, wielu chętnym zrzędyły miny. Bluzy ostatecznie trafiły do Kuby Mellera za zawrotne 350 złotych. Była to druga najwyższa kwota jaka padła na dorocznej licytacji.

Aukcja była zwieńczeniem festiwalu. Wspaniała zabawa w szczytnym celu, a także prawdziwe gratki dla kolekcjonerów-amatorów co roku przyciągają uczniów naszej szkoły, absolwentów, ale też i nauczycieli.

Anna Dybko



ot. Natalia Kilińska

Nastroje przed festiwalem-ankieta

Cześć! Przeprowadziłyśmy ankietę dotyczącą nastrojów przed festiwalem teatralnym i oto prezentujemy wam jej wyniki. Ankietę wypełniać mogli uczniowie skanując kod QR rozwieszony na szkolnych korytarzach, bądź członkowie grupy na FB.

Czy udzielasz się przy organizacji festiwalu?

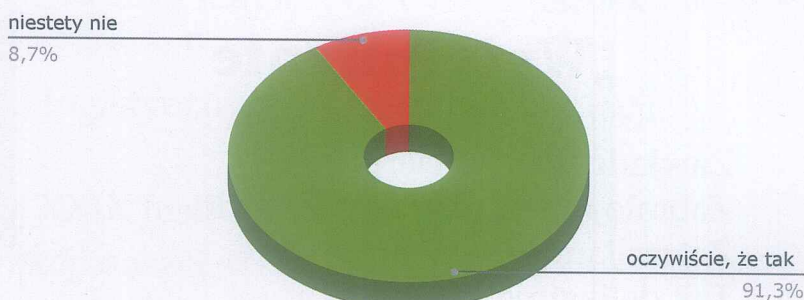


Oprócz pytań jednokrotnego wyboru, mieliście okazję podzielić się swoimi odczuciami na temat nadchodzącego festiwalu oraz tych z zeszłych lat. Na pytanie o to jak zapowiada się nadchodzący festiwal otrzymaliśmy pełen wachlarz zarówno pozytywnych jak i negatywnych odpowiedzi. Pisaliście tak: „ Atmosferę czuć od początku września, festiwal zapowiada się wyjątkowo”; „ To jest pierwszy festiwal, w którym mam przyjemność brać udział i jestem bardzo podekscytowana :)”

Ale również tak: „ Sztuki, o których mi wiadomo, nie zapowiadają się szczególnie dobrze. Może powróci ktoś niezapowiedziany i pozytywnie mnie zaskoczy. Już teraz czuję jednak wyjątkową atmosferę kontrolowanego chaosu, a perspektywa siedzenia w Centrum Łowicka przez 2 dni przed festiwalem wydaje się być niezwykle ponętna.”

Zwróciliście uwagę na przeszkody z którymi mierzymy się w tym roku: „ Tegoroczny festiwal na pewno niesie za sobą wiele trudności; brak sali, pora roku, wszystko robione trochę na szybko, ale mam nadzieję że i tak wyjdzie świetnie jak zawsze!” Wspomnieliście też ubiegłe festiwale: „

Czy wybierasz się na tegoroczny festiwal teatralny?



Jestem rocznikiem, który dopiero uczy się co to prawdziwy festiwal. Rocznik wyżej doświadczył całej magii przygotowań jeszcze przed Covidem. Moje pierwsze wspomnienia związane z festiwalem to nagrywanie sztuk i trzymanie kciuków, aby transmisja na żywo jakoś poszła. Pomimo tych wszystkich trudności, festiwale dalej żyją, aż się ciepło robi na serduszkach jak coraz to nowe roczniki dołączają do sekcji. Z roku na rok wdramy się w to wszystko coraz bardziej, mam nadzieję, że (już jako absolwent) będę mogła przyjść na MAKa, FF lub FT i zobaczyć je już w pełnometrażowej formie.”

„ Festiwale co roku są świetnym wydarzeniem, budują atmosferę w szkole, są dobrą okazją do poznania innych uczniów i fajnej zabawy”

Ankietę przeprowadziły i opracowały:
Hanna Hofman i Zofia Braun



XXIX FESTIWAL TEATRALNY W KOCHANOWSKIM

Teatr Syrena



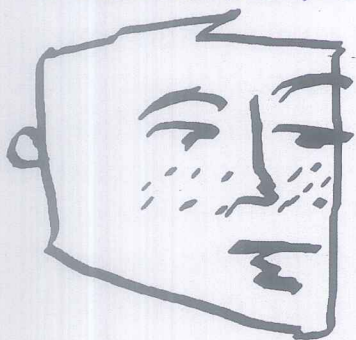
Rada Rodziców

ct.
centrum łowicka

teatr powszechny

Teatr, który się wtrąca

PRECEDENS



scek
Stołeczne Centrum Edukacji Kulturalnej



MIASTO
STOŁECZNE
WARSZAWA



Instytucja
Edukacyjna
m.st. Warszawy

